

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

KWIECIEŃ/2019

4/188/2019

ISSN 1731-4704

4





MARCIN TREICHEL

Wsiadamy na rower, wystawiamy buzie do słońca, dajemy się owiać ciepłym podmuchom i ruszamy na podbój kulturalnego kwietnia! Będzie trzeba niezłe nakręcić kółkami, żeby wszędzie zdążyć. Wyjątkowo często kierować się będziemy w tym miesiącu w stronę kampusu uniwersyteckiego. Najpierw ścieżka zawiezie nas do Od Nowy, gdzie przez tydzień poobserwujemy najciekawsze zjawiska teatru alternatywnego. Po krótkim świątecznym wypoczynku zagłębimy się w tajniki komunikacji podczas Toruńskiego Festiwalu Nauki i Sztuki. Ten zresztą na pięć dni opanuje całe miasto, zatem gdziekolwiek nas kierownica poniesie, tam natrafimy na wiedzę. A skoro padło słowo „wiedza”, skróćmy też do Centrum Nowoczesności. W dawnych młynach można obejrzyć niesamowitą wystawę zdjęć owadów w wielokrotnym powiększeniu. Młodszych kulturożerców zachęcamy do odwiedzenia Bajka Pomorskiego, by wraz z Niedźwiedziem

i Maszą – bohaterami spektaklu – udali się w poszukiwaniu zagubionej kaszy. Może jadąc rowerem, szybciej ją odnajdą... Pędząc to tu, to tam, nie przegapmy też koncertów Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej, która chce wyostrzyć nasze spojrzenie na Beethovena. Z tak poprawionym wzrokiem z pewnością dostrzeżemy też mnóstwo ciekawych szczegółów na wystawie Jerzego Hoppena w Ratuszu Staromiejskim. Stąd już blisko do CSW na retrospektywę Mariny Abramović. Na zachętę proponujemy zapis konferencji prasowej z artystką. Na koniec znajdziemy jakieś przytulne miejsce w plenerze, gdzie odstawimy rower, zatopimy się w proponowanej przez nas na ostatniej stronie „Ikar” lekturze.

Redaktorka prowadząca
Magdalena Kujawa

IKAR

Ikar w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka Ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wąty gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka: Wiesława Nowak-Komotowska (www.pracowniaredhead.pl)

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Korekta: Andrzej Dembowski

Druk: Print Management, ul. Świętopetka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 3000 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafat Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

4

■ Wydarzenie miesiąca 2-6

Tu i teatr
Komunikuję, więc jestem
Muzyka pana Michała

■ Premiera teatralna 7

W poszukiwaniu kaszy

■ Nowe wystawy 8-10

Dyscyplina wrażliwca
Małe jest wielkie

■ Repertuar na kwiecień 11-34

Programy instytucji kultury

■ Plastycy Torunia 35

Artysta-społecznik

■ Rozmowa miesiąca 36-40

„Nie” to początek - zapis konferencji prasowej Mariny Abramović

■ Wielka klasyka 41

Przejrzeć Beethovena

■ Kulturalny marzec w obiektywie 42-43

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Lektury z górnej półki 44

Wyspa, czyli świat

4

KWIECIEŃ/2019

4

Tu i teatr

Wiosenny tydzień w Od Nowie jest okazją do zetknięcia z najciekawszymi zespołami działającymi poza teatrem instytucjonalnym. Część z gości to weterani wywodzący się z dawnych offowych grup studenckich, nie brakuje również zjawisk nowych. Klamra jest przeglądem różnorodnych formam teatru. W większości to autorskie spektakle, ale pojawiają się również inscenizacje klasyki. Często obecny jest teatr tańca, animacji, zdarzają się widowiska oparte na improwizacji bądź interakcji z publicznością. Niezależnie jednak od zastosowanej formy teatru na Klamrze zawsze starają się powiedzieć coś ważnego o współczesnym świecie, dotknąć palących problemów i skłonić do myślenia.

Ulubieńcy publiczności

Spośród festiwalowych propozycji co roku odbiorcy wyłaniają w plebiscycie najciekawszą. Zwycięska grupa ma możliwość zaprezentowania się na kolejnej Klamrze. Wielkim odkryciem ubiegłego roku był założony przez absolwentów białostockiej szkoły lalkarskiej Teatr Papahema, który spektaklem „Skłodowska. Radium Girl” rozbawił, wzruszył i zaskoczył publiczność. W tym roku młodzi aktorzy otworzą festiwal swoim najnowszym przedstawieniem „Proces. Rekonstrukcja”. Autor scenariusza i reżyser Tomasz Kaczorowski (w Teatrze im. Wilama Horzycy zrealizował „#ciemność”), zainspirowany powieścią Franza Kafki, nie tylko po raz kolejny odtwarza drogę Józefa K. przez labirynt wymiaru sprawiedliwości, ale także wszczyna śledztwo, przesłuchuje świadków i rekonstruuje zdarzenia. Do „Zamku” Kafki nawiąże z kolei, również nagradzany na Klamrze, teatr Usta Usta Republika. Jak zapowiadają twórcy, widzowie wciągnięci zostaną „w tajemniczą grę pozorów, kostiumów, ról, masek. W tym odrealnionym świecie nic nie jest takie jak się wydaje, a każdy próbuje odnaleźć przydzielone dla siebie miejsce”.

Ulubieńcem publiczności jest również Teatr Kana, który w plebiscycie zwyciężał kilka razy. Artyści pokażą „Gęstość zaludnienia. Historię wybuchu” na podstawie „Czarnobylskiej modlitwy. Kronik przyszłości” Swietłany Aleksijewicz. „Sceniczna chóralna opowieść bada kondycję świata i psychiki człowieka po wybuchu, człowieka przygniecionego ciężarem trudnej przeszłości, funkcjonującego w chmurze obrazów i zdań, które przylepiły się do niego w trakcie drogi i które przyniósł ze sobą aż do: teraz, tutaj” – piszą o spektaklu twórcy.

Chorea

■ **Po raz dwudziesty siódmy malunki na ścianach Klubu Od Nowa przystłonięte zostaną przez kotary i kulisy. 6-13 kwietnia odbędą się tam Alternatywne Spotkania Teatralne „Klamra”.**



Falkoshow

Stałym gościem Klamry, gromko oklaskiwanym i chętnie nagradzanym, jest także poznański duet Porywacze Ciał. W „Zrobie, co zechce” Katarzyna Pawłowska i Maciej Adamczyk zapraszają widzów do filozofowania i prowokują do poszukania w sobie odpowiedzi na takie pytania, jak: „Czy postrzegasz świat jako miejsce pełne schematów i powtórzeń? Czy kontakt z ludźmi jest dla Ciebie równie ważny jak dieta? Czy marnując swoje możliwości intelektualne, masz poczucie straty?”. Do weteranów alternatywy należy z pewnością Komuna Warszawa. Obchody 100-lecia awangardy stały się pretekstem do stworzenia „7 pieśni o awangardzie”. Twórcy, symbolicznie rekonstruując scenografię spektakli z lat 20., zastanawiają się, co ze zdobytych awangardy jest wciąż żywe, a czemu należy się elegia i jak dziś można interpretować awangardowe manifesty.

O bohaterstwie i wierze

Publiczność festiwalu miała już wcześniej okazję zetknąć się z Teatrem Barakah. Tym razem twórcy sięgną po postać bohaterki wojennej, która uratowała od zagłady wiele żydowskich dzieci. „Ja, Sendlerowa” to jednak nie tylko opowieść o tej konkretnej postaci, ale uniwersalna refleksja na temat samotności bohatera wobec okrucieństwa świata. Na Klamrze nie może również zabraknąć teatru tańca. Znana widzom grupa Chorea zaprezentuje „Tragedię Jana”. Przywracając na scenę staropolski dramat, twórcy zastanawiają się, czym jest i czym może być wiara dziś, w czasach wielkich odkryć naukowych i postępu technicznego. Z sąsiedniej Bydgoszczy przyjedzie do nas teatr niebopiektło ze spektaklem „Ludzie mówią...”. Kanwą przedstawienia jest prawdziwa historia kobiety i jej córki molestowanych przez księdza. To opowieść o traumie wywołanej czynami duchownego, ale także reakcją lokalnej społeczności na próbę szukania sprawiedliwości.

Siła iluzji

Na tegorocznej Klamrze pojawią się też zupełnie nowe zjawiska. „Kolorowa, czyli biało-czerwona” (producent: Fundacja Banina) to spektakl najczęściej grany w szkołach. Do klasy wchodzi chłopak, który przedstawia się jako nowy uczeń i kandydat do samorządu szkolnego. „Zgrywam miłego, elokwentnego chłopaka o wyrazistych poglądach. Najpierw mówię dość neutralne rzeczy, z którymi zgodziłaby się większość społeczeństwa. Zaraz później wygłaszam skrajnie nacjonalistyczne hasła” – opowiadał w „Newsweeku” aktor Hubert Dyl. To spektakl obnażający techniki manipulacji i ukazujący, jak łatwo wpadamy w jej sidła. Kolejnym debiutantem na Klamrze będzie Teatr Falkoshow. W spektaklu „Falkoshow. Iluzja marionetki” spotkamy takie gwiazdy, jak Elvis Presley, Tina Turner, Celine Dion, Elton John czy Carlos Santana, a każda nich stanie przed oczami publiczności jak żywa dzięki zręcznej animacji Krzysztofa Falkowskiego.

Spektaklami towarzyszyć będą oczywiście spotkania z twórcami. Organizatorzy zaplanowali również projekcje filmowe („Przechowalnia” w reż. Marianny Korman o toruńskim aktorze Niko Niakasi oraz oscarowa produkcja „Gdyby ulica Beale umiała mówić” w reż. Barry’ego Jenkinsa), koncerty (Hati z Wojciechem Jachną oraz Voo Voo), a także wystawę archiwalnych plakatów teatralnych z kolekcji Krzysztofa Dydo.

(mnl)



Komunikuję, więc jestem

■ **„Oblicza komunikacji” to temat przewodni tegorocznego Toruńskiego Festiwalu Nauki i Sztuki. Jak wiele, często bardzo odległych skojarzeń budzi to hasło, przekonamy się 24-28 kwietnia.**

Po raz dziewiętnasty przedstawiciele kilkudziesięciu dziedzin przygotowują wydarzenia popularyzujące naukę i ukazujące, w jaki sposób jej zdobycze przekładają się na nasze codzienne funkcjonowanie.

– Pokażemy komunikację z różnych perspektyw, poczynając od miejskiej, przez międzyludzką, po komunikację na poziomie komórek – wylicza koordynatorka festiwalu **Anna Wielbińska** z Działu Promocji i Informacji UMK. – Komunikować się mogą ludzie i sprzęty, a także miliony naszych neuronów, mamy też komunikację bezprzewodową. Na festiwalu oczywiście komunikować się będą również odbiorcy z prowadzącymi wydarzenia.

Miasto, człowiek, maszyna

Do hasła przewodniego odniesie się część głównych imprez festiwalu. Interdyscyplinarny charakter będzie miała debata „Człowiek niejedno ma imię”, podczas której na podstawowe pytanie, kim jest człowiek, będą się starali odpowiedzieć biolog, chemik



i artysta. Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy” zaprosi na imprezę plenerową „Miasto komunikacji – komunikacja miasta”. W sobotę i niedzielę wszyscy chętni będą mogli się włączyć w projektowanie nowoczesnego miasta na olbrzymiej makiecie rozłożonej przed budynkiem instytucji. Niektóre elementy wydrukujemy w 3D. „Autyzm – sposoby komunikacji” to temat zaproponowany przez kognitywistę prof. Włodzisława Duchę. Wraz z przedstawicielami instytucji zajmujących się osobami ze spektrum autyzmu opowie on o możliwościach skutecznego nawiązania z nimi kontaktu. Dział Współpracy z Zagranicą UMK organizuje wydarzenie „Odkrywczy kodów kulturowych”. Zaangażowani w nie będą studenci z zagranicy, którzy opowiedzą o kulturze swoich krajów i sposobach komunikowania się w różnych językach. Kody zawarte w dziełach Leonarda da Vinci rozszyfruje z kolei podczas wykładu historyk sztuki Łukasz Wudarski. W festiwalowym punkcie informacyjnym przed Dworem Artusa przypomnimy sobie odchodzące do lamusa sposoby komunikacji, wyparte obecnie przez maile i smsy. Każdy będzie tam mógł zaprojektować swoją kartkę pocztową i wysłać ją z pozdrowieniami z festiwalu. A skoro przy komunikacji pisanej jesteśmy, warto zadbać o ortografię. Festiwal wraca do organizacji dyktanda. Z naszpikowanym trudnościami tekstem zmierzą się nie tylko odbiorcy indywidualni, ale także takie grupy, jak rektorzy, urzędnicy, artyści i dziennikarze. Po sprawdzianie wykład wygłosi wybitna znawczyni

zawitych zasad polszczyzny prof. Katarzyna Kłosińska. Kontakt z obcymi cywilizacjami proponuje podczas pikniku filmowego prof. Dariusz Brzostek. Na imprezę złożą się projekcje filmowe i wykład.

Nie zabraknie także propozycji dla umysłów ścisłych. W Instytucie Fizyki codziennie będzie można się zaznajomić z nowoczesną komunikacją w przemyśle. Dowiemy się, czym jest przemysł 4.0, jaki wpływ na niego ma rozwój nowoczesnych technologii, czym jest internet rzeczy i w jaki sposób komunikują się ze sobą różne urządzenia. Nowością na festiwalu będzie obecność przedstawicieli biznesu. Pracownicy Portu Lotniczego w Bydgoszczy opowiedzą o komunikacji w powietrzu podczas wydarzenia

„Latać każdy może, czyli jak pozbyć się strachu przed lataniem”. Przedstawiciele jednej z marek samochodów przedstawiają nowoczesne możliwości w komunikacji za pomocą czterech kółek.

Wśród imprez głównych festiwalu znajdą się również jak zawsze akcenty muzyczne. Koncert otwarcia w Dworze Artusa poświęcony będzie językom muzyki filmowej. Znakomita wokalistka Julia Marcell wykona z towarzyszeniem małej orkiestry smyczkowej i klasycznego kwartetu rozrywkowego utwory filmowe w aranżacjach i pod kierownictwem muzycznym Bartosza Staszewicza. Na zakończenie w Auli UMK tradycyjnie zaprezentuje się Akademia Muzyczna z Bydgoszczy. Tym razem młodzi twórcy przygotują spektakl „Nocleg w Apeninach” oraz „Nowy Don Kichot, czyli sto szaleństw”.

Na różne sposoby

Do tematu przewodniego nawiąże oczywiście również szereg mniejszych festiwalowych wydarzeń. Interdyscyplinarne Centrum Nowoczesnych Technologii zapyta, jak rozmawia mózg; biologowie, czy rośliny komunikują się ze światem; chemicy odkryją, czy jest między nami chemia, oraz zaproponują kontakt pod adresem tlen@wodór.umk.pl. Filolodzy zastanowią się,

co komunikuje ludzki głos i skąd się bierze ludzka mowa, zaś fizycy spróbują się skomunikować z wirtualną inteligencją, a także szybko, szybciej, najszybciej popędzą światłowodem. Wydział Humanistyczny proponuje wydarzenia: „Cała prawda o kłamstwie. Czy umiemy ocenić szczerłość innych?”, „Partycypacja jako komunikacja. O roli przyszłych użytkowników w projektowaniu ich środowisk do życia”, „Powiedz to okiem. A właśnie że się da!”. Matematycy będą namawiać do zrozumienia ich fascynacji brykającymi cyferkami i zastanowią się, co siedzi w głowie komputera. Wydział Politologii doradzi w kwestii wystąpień publicznych i unikania spektakularnych wpadek, zaś Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych będzie namawiało do pokazania swojego języka. Warto zwrócić uwagę na imprezę MZK „Komunikacja miejska czy międzyludzka”. Złoży się na nią wykład prof. Marii Lewickiej z Katedry Psychologii i Pawła Paszty z Teatru im. Wilama Horzycy. Najpierw jednak uczestnicy przejadą się tramwajem, gdzie będą odgrywane scenki o interakcjach w komunikacji miejskiej. WOAK zaprosi do „Kliniki kultury”, która będzie serwować terapię szokową m.in. w gabinetach szeptów i wrzasków, śmiechoterapii, psychofilmu i koloroterapii. Jak zawsze szereg ciekawych wykładów i warsztatów proponuje Collegium Medicum, m.in. „Gdy mózg ma sto lat. O starzeniu i chorobie Alzheimera”, „Jak porozumieć się z lekarzem?”, „Komunikacja wyzwaniem nowoczesnej medycyny”. Sporym zainteresowaniem cieszy się też co roku rekonstrukcja rozprawy sądowej, która tym razem odbędzie się pod hasłem „Gdy rodzice nie umieją w internety, czyli o parental trolling słów kilka”. Nie zawiodą nas z pewnością warsztaty Wydziału Sztuk Pięknych „Komunikacja oblicza, malarski przekaz emocji”. Ks. prof. Jan Perszon z Wydziału Teologicznego opowie z kolei o swoich kontaktach z duchami. Jak co roku kosmiczną komunikację proponuje Radio Planet i Komet. (mak)

Fot. Adam Zakrzewski

Zapisy na festiwalowe imprezy rozpoczną się 12 kwietnia, zaś po odbiór wejściówek można się ustawiać w kolejce w Dworze Artusa 17 kwietnia w godz. 16.00-18.00. Organizatorem festiwalu jest Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Urząd Miasta Torunia i Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Szczegółowy program na stronie www.festiwal.torun.pl

Muzyka pana Michała

Pomorskie Towarzystwo Muzyczne w ramach cyklu Koncerty Towarzystwie organizuje wydarzenia upamiętniające znaczące postaci toruńskiej kultury. 17 kwietnia w Dworze Artusa odbędzie się wieczór muzyczny „Michał Staśkiewicz in memoriam”.

To 34. koncert Towarzystwa, a 12. dedykowany osobom, których nie ma już z nami.



– Wystąpią młodzi wybitni artyści, którzy specjalnie dla pana Michała zagrają utwory jemu bliskie, od baroku do współczesności – mówi prezes Polskiego Towarzystwa Muzycznego Magdalena Cynk-Mikołajewska.

Zmarły w ubiegłym roku Michał Staśkiewicz mieszkał w Toruniu od 1985 r. Był animatorem kultury, reżyserem, aktorem, publicystą. Pełnił m.in. funkcje kierownika artystycznego Domu Muz oraz naczelnika Wydziału Kultury, Turystyki i Sportu Urzędu Miasta Torunia. Był inicjatorem powstania Centrum Kultury „Dwór Artusa” oraz powołania toruńsko-getyńskiej Nagrody Literackiej im. Samuela Bogumiła Lindego. Jego pomysłem był także Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy. Otrzymał też zaszczytny tytuł honorowego obywatela słowackiej Czadcy.

Wśród wykonawców koncertu nie mogło zabraknąć córki bohatera wieczoru, znakomitej skrzypaczki Anny Marii Staśkiewicz. Artystka jest m.in. laureatką III nagrody na Międzynarodowym Konkursie im. H. Wieniawskiego w Poznaniu w 2006 r. Obecnie pełni funkcję koncertmistrza orkiestry Sinfonia Varsovia. Na scenie pojawi się także świetny

wiolonczelista Marcin Zdunik, laureat Fryderyka (2010) za płytę zawierającą dwa koncerty wiolonczelowe Haydna. Usłyszymy także: pianistkę Aleksandrę Soboń-Wakarecy, zdobywczynię I nagrody na Norweskim Konkursie Muzyki Kameralnej (2012); skrzypaczkę i altowiolistkę Katarzynę Budnik-Gałązkę, laureatkę III nagrody w konkursie ARD w Monachium, nagrodzoną Fryderykiem (2014) oraz skrzypaczkę Monikę Skruszewicz, laureatkę trzech nagród pozaregulaminowych w IV Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym w Toruniu, doktorantkę na Akademii Muzycznej w Bydgoszczy.

Podczas koncertu zabrzmiały utwory Johanna Sebastiana Bacha, Sergiusza Prokofiewa, Magdaleny Cynk, Romana Maciejewskiego, Gustava Mahlera oraz Juliusza Zarębskiego. Wstęp jest bezpłatny.

(mak)

W poszukiwaniu Kaszy

■ Najpierw była rosyjska baśń, przekazywana w różnych wersjach od pokoleń, potem powstał serial animowany uwielbiany przez dzieciaki. W Bajach Pomorskich Michał Tramer wyreżyserował spektakl „Niedźwiedź i Masza, czyli gdzie moja kasza?”, do którego scenariusz, łącząc różne wersje i dodając co nieco od siebie, napisała Marta Guśniowska.

– Chcieliśmy tak stworzyć ten spektakl, żeby to nie była adaptacja kreskówki, ale też żeby widz, który jest przyzwyczajony do wersji filmowej, nie czuł się rozczarowany – opowiada Michał Tramer. – Tak to jest, kiedy mierzy się z ikoną.

Baza wszystkich wersji opowieści jest podobna. Oto mała dziewczynka Masza zostaje w lesie uwięziona przez niedźwiedzia. Aby odzyskać wolność, musi spełnić jeden warunek. Zderzenie światów Maszy i Niedźwiedzia interpretowane jest jednak w zależności od zapisu bardzo różnie. Toruńska adaptacja stawia przede wszystkim pytanie, czy dzielące bohaterów różnice da się pokonać.

– Ten tekst pozwoli nam zrozumieć, dlaczego czasem się nie dogadujemy – podkreśla Michał Tramer. – Zwracamy uwagę, że kiedy ktoś jest pozornie antypatyczny, to zawsze z czegoś wynika. Opowiadamy więc o rodzeniu się więzi i o tym, że wszyscy potrzebujemy bliskości drugiej osoby.

Toruńskie przedstawienie kierowane jest do młodszych widzów, już od 3 roku życia. I choć temat zapowiada poważne rozważania, dzięki scenariuszowi Marty Guśniowskiej nabiera lekkości i opakowany jest



mnóstwem zabawnych sytuacji. Kto zna teksty tej autorki (w Bajach Pomorskich zrealizowano m.in. jej „Pod-Grzybka”, „Romeo i Mrówkę” i „Węża”), wie również, że na tych spektaklach równie dobrze, co dzieci, bawią się dorośli.

– Tekst Marty jest szalenie dowcipny i energetyczny – podkreśla reżyser. – Sama Marta jest bardzo pogodną osobą, dlatego kiedy czytałem scenariusz, wyobrażałem sobie Maszę jako Guśniowską.

Dowcipny charakter przedstawienia przejawia się również w użyciu lalek muppetowych. To także jedyne lalki, które poruszają ustami, co kieruje uwagę widza na tekst. Michałowi Tramerowi, który przyznaje się do sentymentu do rosyjskich baśni, zależało również na podkreśleniu ludowego charakteru tej opowieści. Służą temu nawiązujące do rosyjskiego folkloru scenografia i kostiumy autorstwa Olgi Ryl-Krystianowskiej oraz muzyka Tomasza Giczewskiego. (mak)

Dyscyplina wrażliwca

■ „Romantyzm, podporządkowany zawsze rzetelnym rygorom rysunku i kompozycji, wybrane **WYCZUCIE** architektury, zawsze świetnie wbudowanej w udratyzowany pejzaż” – pisał o cyklach „Stare Wilno” Jerzego Hoppena jego uczeń Wojciech Jakubowski. Ekspozycję poświęconą znakomitemu grafikowi, malarzowi, konserwatorowi, współtwórcy Wydziału Sztuk Pięknych UMK oglądać można w Ratuszu Staromiejskim.

Wystawa „Jerzy Hoppen (1891-1969). Artysta, konserwator, profesor” to kolejna z cyklu organizowanych od kilkunastu lat w Muzeum Okręgowym ekspozycji poświęconych sztandarowym postaciom toruńskiej sztuki. W tym roku mija 50 lat od śmierci Hoppena, jest więc dodatkowa okazja, by opowiedzieć o tej wyjątkowej osobowości. Przygotowania do prezentacji rozpoczęła kustoszka Agata Rissmann, której przedwczesna śmierć przerwała prace nad wystawą. Z zaangażowaniem przejął je jednak młody pracownik muzeum Szymon Jan Stenka, dla którego ta monografia jest kuratorskim debiutem. Ważną postacią, która przyczyniła się do upamiętnienia prof. Hoppena, jest też jego uczeń Wojciech Jakubowski – grafik, współorganizator Międzynarodowego Biennale Ekslibrisu Współczesnego w Malborku, który tak wspomina pierwsze spotkanie z mistrzem: „Wysoki mężczyzna o siwiejących, krótko przystrzyżonych włosach nad wąską, wydłużoną twarzą. Zsuwał na czoło

okulary gestem charakterystycznym, który pozostawał na zawsze w pamięci tych, którzy oglądali go przy pracy”.

Z Wilna do Torunia

Jerzy Hoppen rozpoczął studia artystyczne przed I wojną światową na krakowskiej akademii, kontynuował je w Petersburgu, zaś po 1921 r. w Wilnie. Z tym ostatnim miastem związał się szczególnie mocno, wykładając grafikę na Uniwersytecie Stefana Batorego, działając w licznych stowarzyszeniach i czyniąc je tematem swojej twórczości. Trzy serie grafik „Stare Wilno” ukazują nie tylko wielki kunszt artysty, ale są także znakomitym portretem miasta i jego świetnej architektury – kościołów, pałaców i zaułków.

– Do wileńskiego dziennika Hoppen napisał szereg artykułów „Wilno zapomniane”, w których pokazywał i opisywał elementy ginące z mapy architektonicznej miasta – opowiada **Szymon Jan Stenka**. – Już po wojnie, gdy przyjechał do Torunia, korzystał z rysunków i fotografii, które wykonał jeszcze przed wojną.

Doświadczenie artystyczne zdobywał Hoppen również w Paryżu, wystawiał też w Londynie, Berlinie i Pradze. Do Torunia przyjechał z Wilna po wojnie, w 1947 r. jednym z ostatnich transportów z kadry profesorską z Uniwersytetu Stefana Batorego, która stanowiła trzon nowo utworzonego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Współtworzył Wydział Sztuk Pięknych, później pełnił tam funkcje prodziekana i dziekana, przez lata wykladał grafikę, wychowując pokolenia znakomitych twórców i przyczyniając się do stworzenia „toruńskiej szkoły graficznej”. Sposób robienia korekty studenckich prac po latach tak wspominał Wojciech Jakubowski: „Nigdy



Fot. Adam Zakrzewski

nie dotyczyła drobnych błędów, skupiała się na istocie ruchu, układu ciała, jego plastycznego sensu. Ulubionym powiedzeniem było „What easy is – is correct” (To, co jest proste, jest dobre) lub „If you want to draw a hen, you must first draw an egg” (Jeśli chcesz narysować kurę, zacznaj od jajka). Zdecydowanie forował te rysunki, które określały formę jasno i czytelnie, wydobywały bryłę logicznym światłocieniem”.

Nie tylko grafik

Na wystawie w Ratuszu Staromiejskim zaznaczone zostały wszystkie przejawy artystycznej działalności Jerzego Hoppena, wśród których prym wiedzie oczywiście grafika.

– Prezentowana jest mnogość technik. Poza podstawowymi, miedziorytem i drzeworytem, można zobaczyć także cynkotypię, miękki werniks – wylicza Szymon Jan Stenka.

Prace te zdradzają fascynację Hoppena sztuką baroku, którą dostrzemy nie tylko w ilustracjach architektury w cyklu „Stare Wilno” i powstałym w latach 50. cyklu „Barok w Polsce”, ale także w kompilacjach motywów (np. ornamentów małżowinowych, sptywów wolutowych). Nie zabrakło też na wystawie wczesnych akwreli i rysunków artysty oraz prac inspirowanych secesją, w tym słynnego pastelu „Ćma”.

Obraz ten przez lata wisiał w pracowni Hoppena. Znacznie mniejsza jest reprezentacja obrazów olejnych, nie znaczy to jednak, że ten rodzaj twórczości był dla niego marginalny. Niestety spora część tych dzieł zaginęła w czasie wojny. W sferze tematyki oprócz architektury królują portrety, w tym autoportrety oraz ilustracje, m.in. do utworów Mickiewicza. Na wystawie nie zapomniano również o niezwykle ważnej działalności konserwatorskiej Hoppena.

– Przedstawiamy szkice do polichromii, w większości zrealizowane m.in. w Wilnie, w kościołach na Kujawach, w Wielkopolsce i w Kieleckiem – wyjaśnia kurator wystawy. – Jego dziełem była też polichromia w kościele Ducha Świętego w Toruniu, która niemal całkowicie uległa zniszczeniu w wyniku pożaru w 1989 r. Wraz z Leonardem Torwirtem prowadził Hoppen także konserwację malowideł w prezbiterium kościoła św. św. Janów.

„Sztuka przedstawieniowa jest nieograniczona w wyborze tematów. Człowiek i przyroda były i zawsze będą treścią obrazów, a siła wyrazu i uczuciowość podbija wrażliwego odbiorcę w każdym spotęczeniu” – mówi Jerzy Hoppen. Swoją wrażliwość można kształtować, oglądając obrazy artysty w Ratuszu Staromiejskim do 19 maja.

(mnk)

Małe jest wielkie

■ Są tak niewielkie, że czasem w ogóle nie dostrzegamy ich obecności, o ile nie brzęczą nam natrętnie przed nosem albo nie podchodzą pod nogi. Owady w wielokrotnym powiększeniu oglądać można w Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy” na wystawie zdjęć Jadwigi i Marka Czarneckich.

Autorzy – toruńscy artyści fotograficy – powiększyli ćmy, żuki, ważki, pszczoły i motyle specjalistycznymi obiektywami ponad dwudziestokrotnie, wykonując zdjęcia w olbrzymiej rozdzielczości. Dzięki temu patrząc na nie dostrzec mogą najdrobniejsze szczegóły ubarwienia, niesamowite faktury i kształty skrzydeł, odnóży oraz pancerzy. Co ciekawe, fotografowane obiekty są na zdjęciach ostre w całości. Makrofotografia zwykle wystrza jedynie fragment, zaś pozostała część obrazu jest już rozmazana.

– Do uzyskania takiego efektu została wykorzystana technologia warstwowego wykonania zdjęć owadów, ze zmieniającą się płaszczyzną ostrości, a następnie połączyliśmy kilkanaście lub kilkadziesiąt tak wykonanych fotografii w jedną końcową, na której owad widoczny jest na ostro, w zakresie i jakości niedostępnej dla obiektywu, w którym powiększenie głębi ostrości otrzymujemy poprzez zmniejszanie otworu przysłony – wyjaśniają twórcy.

Na jedno zdjęcie składa się więc niekiedy nawet 60 ujęć. Obróbka każdej z fotografii trwała od 4 do 6 godzin. Na wystawie znalazły się 23 obrazy, których dłuższy bok ma 90 cm. Są też dwa zdjęcia motyli



Fot. Jadwiga i Marek Czarnecki

o wymiarach 2 x 1,5 m, przy których można sobie zrobić selfie. Warto dodać, że najmniejszy z fotografowanych owadów miał mniej więcej 1 cm długości. Artyści wypożyczyli eksponaty ze zbiorów prywatnych oraz z Wydziału Biologii UMK.

Wystawę można oglądać w Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy” przez rok. Projekt ma także swoją stronę internetową: www.wielki-makroswiat.marekczarnecki.eu.

– Autorzy zapraszają odbiorców i widzów do zabawy w odkrywanie natury i struktur owadów przedstawionych hiperrealistycznie – piszą twórcy. – Na wielu z nich dostrzegamy struktury i kształty, które możemy odnaleźć w produktach współczesnej cywilizacji. (mmlk)

Artysta-społecznik

■ Eugeniusz Gross (1878-1947) dał się zapamiętać w międzywojennym Toruniu nie tylko jako malarz, lecz może głównie jako organizator życia artystycznego.

Lwówianin, najpierw studiował na Wydziale Inżynieryjnym Politechniki Lwowskiej, a następnie w latach 1907-1909 na krakowskiej ASP. W 1920 r. osiadł w Toruniu i zaczął uczyć w Państwowym Gimnazjum im. M. Kopernika (obecnie I LO) oraz na kursach wakacyjnych dla nauczycieli.

Należał niemal do wszystkich toruńskich stowarzyszeń, a niejednokrotnie zasiadał w ich zarządzie, np. Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego czy Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, z którym zorganizował ponad trzydzieści wystaw. Był jednym z założycieli i długoletnim sekretarzem Konfraterni Artystów oraz członkiem komisji w Komitecie Budowy Pomnika Niepodległości w 1920 r., który jednak nie został zrealizowany. Początkowo pełnił obowiązki konserwatora zabytków i kustosa Muzeum Miejskiego. Popularyzował wiedzę o sztuce w toruńskiej prasie i radiu, inicjował spotkania, m.in. w sprawie budowy w Toruniu Pomorskiego Uniwersytetu Powszechnego. Udzielał także lekcji prywatnie – uczył m.in. malarstwa,

rysunku, ozdobnego pisma, a nawet robótek ręcznych. W 1921 r. stworzył scenografię do



Pejzaż morski, ok. 1920-1930

„Kopciuszką” w toruńskim teatrze, zaś w 1934 r. (wraz z Kazimierzem Ulatowskim) zaprojektował odmalowanie wnętrza budynku „w miękkich kolorach pastelowych”. Oprócz tego, że przemawiał na wernisażach wystaw, zabierał głos w kwestiach zagospodarowania miasta (np. postulował powołanie ogólnopolskiego konkursu dla planu zabudowy gruntów pofortyfikacyjnych), to jeszcze w gimnazjum, gdzie uczył, zarażał uczniów zamiłowaniem do żeglarstwa i morza.

Po II wojnie światowej aktywnie włączył się w odbudowę życia artystycznego w mieście – był jednym z organizatorów Oddziału Pomorskiego ZPAP i kierownikiem Referatu Działu Sztuk Plastycznych w Wydziale Kultury i Sztuki, gdzie zajmował się m.in. pozyskiwaniem informacji o dziełach sztuki: poszukiwał „osób, które wiedzą, gdzie i u kogo znajdują się przedmioty sztuki zabrane ze zbiorów publicznych lub prywatnych, zawleczone z innych miast lub wywiezione przez Niemców”.

Gross jako uczeń dwóch wybitnych pejzażystów – Leona Wyczółkowskiego i Ferdynanda Ruszczyca – malował przede wszystkim pejzaże, ale zdarzały się także martwe natury, portrety i plakaty do wystaw, na których także sam prezentował swoje prace. Z pejzaży emanuje spokój, powaga i nastrój, który malarz potrafił wydobyć kompozycją budowaną kontrastami barw i form. Lubił zdecydowaną, nasyconą kolorystykę, dzięki której rzeczywistość na jego obrazach jest nieco przestylizowana w kierunku syntetyzowanej dekoracji.

Anna Kroplewska-Gajewska
kustosz Muzeum Okręgowego



KONKURS

Proszę podać nazwę planowanego w okresie międzywojennym uniwersytetu w Toruniu.

Z rozwiązaniem prosimy dzwonić do nas 15 kwietnia o godz. 11.00 pod nr tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się dozwoni, otrzyma ufundowaną przez Muzeum Okręgowe publikację Anny Kroplewskiej-Gajewskiej „Plastyka Torunia 1920-1939. Konfraternia Artystów w Toruniu, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych” oraz gadżety promocyjne miasta.

Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: pomnik flisaka stanął na dziedzińcu toruńskiego ratusza w 1914 r.

Uwaga! Informujemy, że osoby, które zwyciężyły w naszym konkursie, mogą wziąć w nim ponownie udział najszybciej po upływie 3 miesięcy.

„Nie” to początek

■ **Zapis konferencji prasowej MARINY ABRAMOVIĆ oraz wystąpienia artystki podczas otwarcia jej przekrojowej wystawy „Do czysta/ The Cleaner” w toruńskim Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu”.**

■ **O tym, co ją łączy z Polską**

■ *Mam z Polakami podobne doświadczenia historyczne. Pochodzę z Jugosławii, która była krajem komunistycznym, więc dzielę z wami dziedzictwo historyczne i duchowe. Moi rodzice byli partyzantami, walczyli o wolność kraju. Wychowała mnie babcia, osoba bardzo religijna. Spędzałam z nią w kościele całe dni, choć teoretycznie nie wolno mi było tego robić, bo komunizm nie popierał praktyk religijnych. Tak więc od najmłodszych lat towarzyszyła mi mieszanka polityki i religijności.*

■ **O kontaktach z polskimi artystami**

■ *To mój drugi pobyt w waszym kraju. Po raz pierwszy przyjechałam, kiedy rozmawialiśmy o organizacji tej wystawy. Dawno temu, we wczesnych latach 70., byłam zaproszona do Polski, ale wtedy nie było możliwości, żebym z tego skorzystała. W Holandii poznałam grupę polskich artystów, m.in. Józefa Robakowskiego. Polacy byli jak powiew świeżego powietrza, bo Holendrzy są naprawdę nudni. Jest taki żart: „Dlaczego Holendrzy nie mają zastan w oknach? Bo nie mają nic do ukrycia”. Robakowski przyjechał z grupą artystów i przywiózł ze sobą spirytus. Nie piję tego typu trunków, bo kiedy nabierze się go odrobinę w usta, język sztywnieje i nie możesz mówić, a gdy zapali się w pobliżu zapałkę, zajmuje się ogniem, więc jest to czyste piekło. Jednak w towarzystwie Robakowskiego zawsze byłam w doskonałym nastroju. Świetnie się bawiliśmy. Jest to coś, co zapamiętam na zawsze. W Edynburgu poznałam też*

Tadeusza Kantora. Na międzynarodowych wystawach w Europie poznawałam oczywiście wielu innych polskich artystów, m.in. Natalię LL. Po raz drugi zaproszono mnie do Polski tuż po wybuchu w elektrowni atomowej w Czarnobylu. Odbywało się duże sympozjum body artu, wiele osób było zainteresowanych tematyką nowych mediów i ciałem jako tematem dzieł artystycznych. Wówczas w Bułgarii i innych krajach bloku wschodniego performance był jeszcze na wczesnym etapie rozwoju. Zostałam więc zaproszona, zapłacono za moją podróż i opiekę zdrowotną i znowu oczywiście podano wódkę. Ale niestety też nie przyjechałam. Teraz jest całkiem inaczej, bo moja wizyta związana jest z niesamowitą okazją otwarcia wystawy, która była już pokazywana w Muzeum Sztuki Współczesnej w Sztokholmie i innych miejscach. Toruń jest szóstym miastem w tournée, ale ta prezentacja jest największa, gdyż mam tu do dyspozycji ponad 1000 m kw. powierzchni wystawieniowej. Dzięki temu mogliśmy zaplanować duże pokazy, które dają pełny obraz mojej pracy. Mam tu zatem najlepsze warunki z możliwych. Dodam, że ta wystawa będzie miała swój finał w Belgradzie, moim rodzinnym mieście.

Chciałabym też powiedzieć o polskim artyście, z którym spędziłam kilka lat, a którego już z nami nie ma. Piotr Olszański przybył do Amsterdamu i mieszkał z grupą artystów, w tym ze mną i Ulayem (wieloletnim partnerem artystki, z którym wspólnie tworzyła – przyp. red.). Był bardzo ekscentryczny. Miał śmieszna fryzurę i chciał, żebym mu obciąła te włosy, co też zrobiłam. Mieszkaliśmy w spartańskich warunkach, było bardzo zimno. Co rano, gdy Piotr się budził, szedł do lodówki, gdzie w zamrażalniku trzymał polską książkę o logice. Wyciągał ją i kładł na stole. Czekaliśmy aż strony się rozmrożą. Wtedy odczytywał nam po polsku fragmenty tej książki, przewracał stronę i z powrotem chował do zamrażalnika. Był też strasznym hipochondrykiem. Ciągłe myślał, że na coś zachoruje. Gdy jechaliśmy razem do Indii, zaszczepił się na wszystko, co możliwe – na malarię, wirusowe zapalenie wątroby,

miał ze sobą w samolocie mnóstwo pigułek. Gdy dolecieliśmy do Delhi, na lotniku był billboard anonsujący kongres medyczny, więc tym bardziej był przerażony, że coś mu grozi. Był bardzo ciekawym artystą konceptualnym. Tworzył wspaniałe obrazy. Potem zakochał się, pojechał do Australii i tam popełnił samobójstwo. Chciałam go tutaj wspomnieć.

■ **O tytule i koncepcji wystawy**

■ *Tytuł wziął się z mojej biografii. Dla artysty bardzo ważne jest, żeby wchodzić głęboko w swoje osobiste doświadczenie i znaleźć klucz do bycia uniwersalnym. To wejście w siebie jest w sztuce najważ-*

niejsze. Moja matka była przewrażliwiona na punkcie czystości. Nawet banany czyściła detergentami. Wszystko musiało być czyste do błysku. Gdy otrzymywała bukiet kwiatów, nie wkładała ich po prostu do wazonu, tylko od razu umieszczała w książkach, żeby je wysuszyć i tym samym usunąć szkodliwe bakterie. Takie ciężkie czyszczenie było bardzo mocno obecne w moim życiu, więc dla mnie ten tytuł stanowi spojrzenie w przeszłość, w 50 lat mojej pracy. Nie chciałam zrobić zwykłej retrospektywy. Według mnie robienie retrospektywy jest czymś bardzo smutnym. Jest trochę jak czekanie na śmierć. Pracuję naprawdę ciężko. Jestem pracoholiczką. Motto mojego życia jest bardzo proste: jeśli powiesz mi „nie”, dla mnie to będzie dopiero





Gdy uświadomiłam sobie, że mogę stać naprzeciwko publiczności, wchodzić z nią w dialog i zobaczyłam, jak silne jest to doświadczenie, jak działa przeobrażająco, nie chciałam już robić niczego innego.

początek. Właśnie dlatego książka z moimi wspomnieniami zatytułowana jest „Pokonać mur”. Kiedy widzę mur, nie stoję przed nim, tylko się przez niego przebijam. Nie chodzi o podanie gotowych rozwiązań. Każdy musi je znaleźć dla siebie sam. Chodzi o wyciągnięcie esencji tej pracy. Na wystawie pokazuję działania, które w przeszłości spowodowały moje oczyszczenie emocjonalne, fizyczne i intelektualne. Wybrałam prace, które uważam za najlepsze. Od was zależy, czy coś z tego wybierze dla siebie, czy nie. Moim zadaniem jako artystki nie jest dać wam 100 procent. 100 procent to za mało. Moim zadaniem jest dać wam 150 procent. Te 50 procent robi wielką różnicę, bo właśnie tam dzieje się magia. Wyprodukowałam bardzo dużo dzieł. Oczywiście nie każde z nich jest dobre, musiałam się więc bardzo uważnie przyjrzeć moim pracom.

Oczyszczanie jest zarówno procesem fizycznym, jak i duchowym. Tę wystawę zaczynam od malarstwa, choć nie są to moje najlepsze prace. Ale dla artystów rozpoczynających karierę malarstwo do pewnego czasu było podstawowym narzędziem wyrażania. Potem odkryłam performance. Gdy uświadomiłam sobie, że mogę stać naprzeciwko publiczności, wchodzić z nią w dialog i zobaczyłam, jak silne jest to doświadczenie, jak działa przeobrażająco, nie chciałam już robić niczego innego. Performance stał się moim jedynym medium, przez które do dziś się wyrażam. Na tej wystawie są więc malarskie początki mojej twórczości, ale są też fotografie dokumentujące moje pierwsze działania. Wtedy nie było możliwości filmowania ich, stąd fotografia. Wideo pojawiło się

dopiero na początku lat 70. Wtedy też zaczęłam wchodzić w interakcje z publicznością. Pokazuję tu też prace wykorzystujące kryształy i minerały. Bardzo ważną częścią tej wystawy są performance na żywo. To moje dawne prace, odtwarzane teraz przez młodych ludzi. Chciałam pokazać młodym artystom, czym jest performance, dać im inspirację. Bo performance to zdarzenie bardzo skomplikowane. Wymaga szeregu przygotowań. Dlatego trzeba było wybrać zarówno performance, które pasują do wystawy i odpowiednie osoby, które je zrekonstruują.

▪ O byciu artystką

▪ Nie pamiętam, żebym kiedykolwiek dokonywała wyboru, by stać się artystką. Ja po prostu artystką się urodziłam. Kiedy studenci pytają mnie o to, mówię, że bycie artystką jest jak oddychanie. Jeśli nie oddychasz, po prostu umierasz. Dlatego musisz tworzyć. No dobrze, jesteś artystką i co? I wtedy zaczyna się prawdziwy dramat. Musisz poświęcić wszystko: rodzinę, dzieci, normalne życie, żeby tworzyć. Bo to zabiera całą energię. Energia, która idzie w sztukę, nie może pójść w nic innego. To bardzo trudne i oczywiście niewystarczające. Trzeba podsycać w sobie cały czas gorączkę tworzenia. Ale i to nie wystarczy. Potem musisz znaleźć właściwe medium, właściwy środek przekazu, przez który się wyrażasz. Jedni odnajdują się w malarstwie, inni w rzeźbie, pisaniu wierszy czy książek. Niektórzy w ciągu całego swojego życia poszukują odpowiednich środków i w żadnym nie mogą znaleźć właściwej sobie energii. Mam szczęście, że znalazłam performance tak wcześnie. Moje ciało jest przedmiotem i obiektem moich działań. To bardzo trudna dziedzina, gdyż nie ma materialnej formy. Obraz zawieszasz na ścianie i on tam pozostaje. Więc jeśli nie czujesz tej formy, nie warto się jej poświęcać. Performance polega na pamięci, na tym, co zdarza się tu i teraz. To jest coś, co dzieje się między tobą a publicznością. To dialog energii. Kiedy nie ma tego przepływu energii, performance nie wypala.

▪ O tym, czy performance ma pierwszeństwo przed życiem

▪ Myślę, że przed performance'em i przed sztuką jest miłość. Ona jest najważniejsza. Gdy przeszłam od malarstwa do performance'u, zakochałam się w tym medium. Było to tak niesamowicie wypełniające, elektryzujące, że w moim ciele dokonała się wręcz anatomiczna przemiana. Najważniejsze było dla mnie to, że w tej dziedzinie doświadczam się jednościami z publicznością. W czasie mojej samodzielnej działalności przekraczałam własne granice. Potem poznałam Ulaya. Zobaczyłam go podczas jego performance'u w Amsterdamie. Wyglądał bardzo specyficznie: na połowie twarzy miał zarost, a na drugiej połowie makijaż i długie włosy. Szedł ulicą w Amsterdamie.

Spotkaliśmy się w moje urodziny, a co niesamowite, urodziliśmy się w tym samym dniu. Kiedy zakochaliśmy się w sobie, odkryliśmy, że powinniśmy razem pracować. Do tego momentu każde z nas w swojej samodzielnej pracy było równocześnie kobietą i mężczyzną. Tworząc razem, podzieliliśmy te role. Ja znowu byłam tylko kobietą, on znów był tylko mężczyzną. Kiedy artysta samodzielnie osiąga himalaje w sztuce, ciężko mu się zgrać z kimś innym. Nam się to udało. Staliśmy się jednością. Zrezygnowaliśmy ze swoich ego i oddaliśmy się sobie nawzajem. W tym połączeniu życie i sztuka stały się jednym. Mieszkaliśmy ze sobą przez pięć lat w samochodzie, który można także zobaczyć na wystawie. Ciągle ze sobą pracowaliśmy. Między miłością, życiem i sztuką nie było różnicy. Wszystko toczyło się równocześnie. Ale miłość była pierwsza.

▪ O porażkach

▪ Porażka jest ważna. Wszyscy się jej boimy, a ona jest czymś wspólnym. Dawno temu ktoś mi powiedział, że sukces zależy od tego, przez ile porażek przejdzie się z tym samym entuzjazmem. To według mnie bardzo prawdziwe. Trzeba penetrować nieznaną terytoria, odkrywać to, co nam przyniosą. W tym procesie możemy ponieść porażki. Jednak jeśli w ogóle nie wyruszysz w podróż, nigdy niczego nie odkryjesz. W tym mieści się ryzyko, odkrycia i transformacja. Dlatego dla mnie porażka jest częścią sukcesu.

▪ Rady dla młodych artystów

▪ Nie rozglądajcie się wokół. Patrzenie w siebie. Im głębiej wejdziecie w siebie, tym bardziej będziecie oddziaływać na zewnątrz. Nie bójcie się podążać za swoją intuicją.

▪ O tym, co czuje, gdy ogląda swoje performance zza kulisy

▪ Nie jestem ani trochę sentymentalna. Nie lubię melancholii. Melancholik uważa, że tylko przeszłość była dobra. Mnie to nie obchodzi. Przeszłam już cały ten proces i jestem od tego emocjonalnie oddzielona. Jestem zainteresowana wyłącznie teraźniejszością. Przeszłość już się wydarzyła i wy możecie ją ocenić. Ja już nie zamierzam tego robić.

▪ O posądzeniach o satanizm

▪ To okropne, że coś takiego się dzieje. Tłumaczyłam to wielokrotnie w prasie i teraz wytłumaczę polskim odbiorcom raz na zawsze. Moja praca składa się z bardzo wielu elementów. Jednym z nich jest

poezja. Tę poezję nazywam „spirit cooking” (gotowanie duszy). Częścią tej poezji są wyimaginowane przepisy, które nie mają nic wspólnego z prawdziwym jedzeniem. Jeden z przepisów brzmi: weź 13 świeżych liści kapusty, dodaj 13 tys. gramów czystej czegoś jeszcze i następnie to zażyj. Kolejnym przepisem było picie porannego moczu po nocy, w której przyśnił nam się koszmar, kolejnym jest ucięcie środkowego palca prawej ręki i zjedanie bólu. Mam setki takich przepisów. Pojawiły się one w towarzystwie rysunków w książce, która znajduje się w kolekcji Museum of Modern Art i wielu innych muzeów na świecie. Gdy zapraszam przyjaciół na kolację, tworzę menu duchowe. Mówię na przykład, że będą jeść ziemniaki myte przez dziewice albo ciasto pomidorowe braci Karamazow. Tak naprawdę jemy zwykłe potrawy, tylko mają one śmieszne nazwy. Moje prace od lat 80. kolekcjonuje Tony Podesto. Jego brat był szefem sztabu wyborczego Hillary Clinton podczas kampanii prezydenckiej. Zaprosiłam kiedyś Tony’ego na „spirit cooking”, a on zaproponował, żebym zaprosiła także jego brata. Napisałam więc do niego. Było to dwa lata przed wyborami. Nie mówiło się wtedy jeszcze, że Donald Trump będzie kandydował na prezydenta. Jedenaście dni przed wyborami, do których stanęli Hillary Clinton i Donald Trump, serwis Wikileaks, chcąc usunąć Hillary Clinton ze sceny politycznej, zamieścił m.in. informację o tym, że Marina Abramović zaprosiła brata Tony’ego Podesto na okulistyczny „spirit cooking dinner”. Jeśli więc spojrzysz na mnie z takiej perspektywy, wtedy już prosta droga do tego, żeby w komunistycznej gwiazdce, którą w latach 70. podczas performance’u wycinałam na swoim brzuchu, dostrzec pentagram i powiedzieć, że jestem satanistką. Ta plotka do mnie przyłgnęła i w ten sposób zaczęto mnie stygmatyzować. Zaczęłam dostawać maile z pogrózkami, zalecenia, że ponieważ w moim ciele mieszka armia złych duchów, powinnam zostać poddana egzorcyzmowi. Poza opowiadaniem swojej wersji historii nic na te zarzuty nie mogę poradzić.

■ O przekraczaniu granic

■ Po pierwsze powinniśmy się zastanowić, kto stawia granice. Każda istota ludzka tworzy swoje własne granice i tylko ona może te granice przesuwać tak daleko, jak da radę. Oczywiście wyłączając z tego śmierć. Zatem przesuujemy granice, ale nie aż do śmierci.

■ O planowaniu pogrzebu

■ Byłam w Paryżu na pogrzebie Susan Sontag na cmentarzu Père-Lachaise. To była wybitna pisarka i kobieta o osobowości większej niż życie, niezwykle silna. Na pogrzebie było tylko kilka osób. Lał deszcz.



Pogrzeby w ogóle są bardzo smutne. Więc kiedy wróciłam do domu, stwierdziłam, że chcę przećwiczyć swój pogrzeb. Wymyśliłam, że muszą być trzy Mariny, bo każdy z nas ma wiele osobowości. Jest więc Marina duchowa, druga jest wojowniczką przechodzącą przez różnego rodzaju przeszkody, a trzecia jest nic niewartą osobą, interesującą się słabymi filmami, modą i czekoladkami. To bardzo płytka Marina. Wszystkie trzy żyją we mnie komfortowo, i to jest w porządku. Postanowiłam to pokazać publiczności, podzielić się z nią rzeczami, których się wstydzę. To bardzo ważne, bo właśnie w ten sposób tworzy się więź między mną a publicznością, gdyż wszyscy zmagamy się z podobnymi problemami. W moim performansie są więc trzy Mariny, a pogrzeb odbywa się w trzech miejscach, w których żyłam: Jugosławii, Amsterdamie i Nowym Jorku. Tylko jedno ciało jest moim własnym, nie wiadomo jednak, które. Odbywa się uroczystość. Nikt nie ma na sobie czarnych ubrań. Przeciwnie – jasne, żywe kolory, elektryzujący żółcień albo zieleń. Wszyscy opowiadają niepoprawne politycznie żarty. I to wszystko.

■ O Mapie – ekspozycji przygotowanej specjalnie na toruńską wystawę

■ Zawsze lubiłam tworzyć coś, co podkreśla moje życie nomady. Chcę pokazać, że dla mnie artystycznym studium jest cały świat.

■ O szokowaniu i budzeniu kontrowersji sztuki

■ Są różni artyści, idący różnymi drogami. Głównym celem mojej sztuki jest podnoszenie ludzkiego ducha.

Notowała
Magdalena Kujawa

Przejrzeć Beethovena

■ **Komponował, nawet gdy już całkowicie stracił słuch. Jego dziewięć symfonii należy do największych dokonań muzyki klasycznej w historii. W związku z przypadającą w przyszłym roku 250. rocznicą jego urodzin już teraz Toruńska Orkiestra Symfoniczna proponuje cykl koncertów Beethoven 20/20.**

Przez cały rok w programach koncertowych orkiestry pojawiają się utwory ostatniego z klasyków wiedeńskich, prekursora romantyzmu w muzyce. Toruńscy symfonicy wykonują sztandarowe dzieła oraz przypominają utwory rzadko wykonywane.

– Rola Beethovena w historii muzyki, a szczególnie w historii muzyki symfonicznej, jest przegromna – podkreśla dyrektor artystyczny Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej **Mariusz Smolij**. – Stworzył podstawy nowego stylu symfonicznego w kontekście formy, instrumentacji, dramaturgii i artystycznego wyrazu. Na tym fundamencie tworzyli swe symfonie i inne kompozycje orkiestrowe prawie wszyscy wybitni kompozytorzy w kolejnych dekadach i późniejszych stylach historycznych.

Pomysłodawcy cyklu nazwali go „Beethoven 20/20” nie tylko ze względu na rocznicową datę. To również odniesienie do znanego w okuliście skrót, który oznacza doskonały wzrok. Bada się go przy pomocy tablicy Snellena, na której w rzędach znajdują się ciągi liter, a wzrok osoby, która odczyta rząd 20/20 z najmniejszymi znakami, jest bez zarzutu. Możemy więc być pewni, że dzięki programowi publiczność będzie mogła dostrzec

i docenić wszystkie, nawet najdrobniejsze walory muzyki tego kompozytora.

W każdym z kwietniowych koncertów orkiestry, oprócz dzieł innych twórców, zabrzmia także utwory Beethovena. Co ważne, solistami będą tu muzycy orkiestry oraz lokalni twórcy. Niezwykle rzadko wykonywaną muzykę do dramatu „Egmont” wg Goethego usłyszymy 5 kwietnia. Tego wieczoru zabrzmia też utwory Prokofiewa i Verdiego, a z orkiestrą wystąpi sopranistka Halina Dubitskaya. Lektorem będzie aktor Teatru im. Wilama Horzycy Tomasz

Mycan. Uwerturę Leonora III usłyszymy 12 kwietnia obok kompozycji Saint-Saënsa, Noskowskiego i Karłowicza, a symfoniom towarzyszyć będzie wiolonczelista Karol Wroniszewski. W koncercie „Od klasyki do nowego świata” 26 kwietnia zabrzmia Uwertura Leonora II w towarzystwie utworów Webera, Gomesa, Guerra-Peixe’a, Piazzolli, Fernández, Villi-Lobosa, Ginastery i Jobima, zaś solistą będzie klawecista Mateusz Szwankowski. W kolejnych miesiącach zabrzmia także symfonie, uwertury, koncerty solowe i utwory okolicznościowe kompozytora wszech czasów.

– Wysłuchanie na żywo, przynajmniej raz w życiu, symfonii Beethovena jest moim zdaniem tak samo niezbędne, jak przeczytanie

dzieła Szekspira czy zobaczenie obrazu Leonarda da Vinci. Muzyka geniusza z Bonn to narracja człowieka o niezwykłej wrażliwości, talencie i umiejętności przekazu. Miliony ludzi na całym świecie nieustannie są pod wrażeniem jego twórczości i TOS nie mogła przejść obojętnie nad tą ważną rocznicą – stwierdza **Mariusz Smolij**.

(mki)



250



■ To wydarzenie wystawiennicze roku, które szerokim echem odbiło się w całej Polsce. W Centrum Sztuki Współczesnej otwarto przekrojową wystawę „The Cleaner/Do czysta” ikony światowego performance’u Mariny Abramović. Artystka była obecna na wernisażu. Zapis konferencji prasowej z jej udziałem na str. 36-40. Ekspozycja czynna będzie do 11 sierpnia.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Kołyszące rytmy zabrzmiały w Klubie Od Nowa, by nieść pomoc najbardziej potrzebującym. Po raz 29. odbył się tam Afryka Reggae Festival, z którego dochód przeznaczony jest na budowę pomp wodnych w Somalii. Przez dwa dni przez scenę przewinęły się m.in. takie formacje, jak Paraliż Band, Nowa Kultura, Etna Kontrabande, Tabu, Strojnowy, Damian Syjonfam & D’Roots Brothers, KoNoPiAnS, The Riddimlovers i Dubska.

Fot. Robert Górecki



■ Amerykański pianista, absolwent słynnej Juilliard School of Music prof. Jeffrey Swann wystąpił w Dworze Artusa podczas uroczystej inauguracji I Międzynarodowego i V Ogólnopolskiego Konkursu Pianistycznego im. F. Chopina w Turznie. W programie znalazły się utwory Chopina, Liszta i Beethovena.

Fot. Sławomir Kowalski



■ Od ćwierć wieku sprawiają, że kosmos jest na wyciągnięcie ręki. Toruńskie Planetarium świętowało 25-lecie. Z tej okazji dla widzów przygotowano m.in. nowy seans „Poza horyzontem”, który przybliży nam pojęcia czasu i przestrzeni w kosmicznej skali.

Fot. Wojtek Szabelski



■ Zaułki Wilna, ilustracje do wierszy Mickiewicza, portrety, projekty konserwatorskie – to wszystko można zobaczyć w Ratuszu Staromiejskim na wystawie „Jerzy Hoppen (1891-1969). Artysta, konserwator, profesor”. Ekspozycję przybliżającą sylwetkę jednego z założycieli toruńskiego Wydziału Sztuk Pięknych UMK można oglądać do 19 maja. Szczegółowo piszemy o tym na str. 8-9.

Fot. Adam Zakrzewski



■ Kiedy wyłączymy jeden ze zmysłów, inne działają intensywniej. Wykorzystał to pianista Wojtek Szczepanik, proponując w Dworze Artusa „Muzykę w ciemności – czyli koncert 5 zmysłów”. Oprócz kojących uszy dźwięków fortepianu publiczność relaksowała się także smakiem i dotykiem. Okazało się, że przez godzinę wzrok nie był do niczego potrzebny, a dzięki jego wyłączeniu melodie docierały do głębszych zakamarków duszy słuchaczy.

Fot. Dwór Artusa

Wyspa, czyli świat

■ Ta książka wysmaga nas wiatrem, przeniknie chłodem, a w ustach poczujemy smak soli. Jednocześnie raz postawiwszy stopę na maleńkiej norweskiej wysepce, nie będziemy chcieli jej opuścić. Wraz z Książnicą Kopernikańską i Wydawnictwem Poznańskim zachęcamy do lektury „Niewidzialnych” Roya Jacobsena.

Powieść norweskiego autora wznawia publikowaną przez Wydawnictwo Poznańskie Serię Dzieł Pisarzy Skandynawskich. W latach 1956-90 polskim czytelnikom przybliżane były książki takich twórców z północy, jak Karen Blixen, Sigrid Undset, Knut Hamsun, Halldor Laxness, Hans Christian Andersen, Vilhelm Moberg i Per Olof Enquist. Wśród tłumaczy znaleźli się m.in. Jarosław Iwaszkiewicz, Maria Dąbrowska i Leopold Staff. Po latach wydawnictwo wraca do promowania literatury z przeciwnej strony Bałtyku.

Pierwszy tom trylogii Roya Jacobsena nominowany był w 2017 r. do Międzynarodowego Bookera oraz do Dublin Literary Award. Opowiada o mieszkańcach wyspy tak maleńkiej, że zamieszkuje ją tylko jedna rodzina. Barrøy, której nazwa jest tożsama z nazwiskiem jej mieszkańców, stanowi cały ich świat, z rzadka tylko opuszczany dla załatwienia koniecznych spraw. Życie bohaterów uzależnione jest od surowej natury, od rytmu przyptyków i odpływów, sztormów i flaut, deszczu, śniegu



i słońca. Czas upływa na łowieniu i oprawianiu ryb, naprawianiu sieci, oporządzeniu zwierząt, wykopywaniu torfu, odbudowywaniu zniszczeń. Wszystko to opisuje Jacobsen językiem surowym jak natura, z rzadka tylko dotykając wewnętrznych odczuć bohaterów, którzy walcząc i współpracując z żywiołami, niewiele mają miejsca na ujawnianie swoich emocji. „Ingrid zauważyła, że pożegnanie z ojcem nie jest już takie smutne. Najwyżej trochę przykre. Pomachali mu, wrócili do domu i zajęli się samotnością” – pisze Jacobsen po prostu. A jednak w tej codzienności, w której pozornie niewiele się dzieje, zachodzą zmiany, które sprawiają, że nic już nie będzie takie samo. „Na tak małym wycinku społeczeństwa łatwo jest je pokazać. Kontrast pomiędzy *teraz* i *kiedyś* jest tu idealnie widoczny” – mówił w rozmowie z „Gazetą Wyborczą” Roy Jacobsen. Drugiej części trylogii możemy się spodziewać jeszcze w tym roku, kolejną wydawcy zapowiadają na 2020 r. **(umk)**

KONKURS

Dla Czytelników mamy od Wydawnictwa Poznańskiego egzemplarz „Niewidzialnych” Roya Jacobsena. Aby powalczyć o książkę, należy poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

Kto jest autorem powieści „Półbrat”, „Magnes” i „Beatlesi”?

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 15 kwietnia o godz. 12.00 pod nr tel. 56 611-86-82. Osoba, która dzwoni się do nas jako pierwsza, otrzyma książkę. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Zrealizowany w 1997 r. performance, za który Marina Abramović otrzymała Złote Lwy na Biennale w Wenecji, nosi tytuł „Balcan Baroque”.

Uwaga! Informujemy, że osoby, które zwyciężyły w naszym konkursie, mogą wziąć w nim ponownie udział najszybciej po upływie 3 miesięcy.

27. ALTERNATYWNE SPOTKANIA TEATRALNE KLAMRA 2019

TORUŃ, AKADEMICKIE CENTRUM KULTURY I SZTUKI „OD NOWA”

6-13 kwietnia 2019



6 kwietnia (sobota): Teatr PAPAHEMA „Proces. Rekonstrukcja”; FUNDACJA BIANINA „Kolorowa, czyli biało-czerwona” • 7 kwietnia (niedziela): Teatr KANA „Gęstość zakłócenia. Historia wybuchu”; Teatr NIEBOPIEKŁO „Ludzie mówią...” • 8 kwietnia (poniedziałek): Teatr USTA USTA REPUBLIKA „Geometria” • 9 kwietnia (wtorek): Teatr KOMUNA WARSZAWA „7 piosenek o awangardzie” • 10 kwietnia (środa): Teatr PORYWACZE CIAŁ „Zrobili co trzeba” • 11 kwietnia (czwartek): Warszawskie Towarzystwo Sceniczne i Teatr CHOREA „Tragedia Jana”; Teatr Animacji FALKOSHOW „Falkoshow. Iluzja marionetki” • 12 kwietnia (piątek): Teatr BARAKAH „Ja, Scendronowa” • KONCERTY: • 10 kwietnia (środa): Duet HATI & WOJCIECH JACHNA • 13 kwietnia (sobota): VOO VOO

www.klamra.umk.pl



**DWÓR
ARTUSA**

CENTRUM KULTURY
INSTYTUCJA MIASTA TORUŃ

artus.torun.pl



**KONCERTY • SPOTKANIA
WYSTAWY • WYKŁADY
FILMY • WARSZTATY**



14.04. / NDZ. / 18:00

LOR – LOWLIGHT TOUR – KONCERT



12.04. / PT. / 19:00

**ALEKSANDER DOBA
SPOTKANIE**



MISIA FURTAK & MICHAEL FEUERSTACK – KONCERT

16.04. / WT. / 19:00

02.04. / WT. / 18:30 – Toruńskie Vademecum Kulturalne

07.04. / NDZ. / 18:00 – Niedziela w Paryżu – koncert piosenek Edith Piaf

09.04. / ŚR. / 19:00 – Świat i okolice – Pianomatyk Bike Tour, czyli recital podróżniczy

23.04. / WT. / 19:00 – Mate.0/TU – koncert

Cały program na str. 12